

TRZECIA NOWENNA

DO NAJŚWIĘTSZEJ PANNY JAROSŁAWSKIEJ

na tle cudów i łask niezwykłych, które tutaj się działy

POCIESZYCIELKA W DOCZESNYCH POTRZEBACH

Dzień pierwszy

Uzdrawia niemowlęta

Było to w roku 1605. Na podwórzu domku murarza jarosławskiego, Mikołaja Kuliga, bawiło się trzyletnie dziecko żerdką murarską uwiązaną na sznurku. Powstała burza. Dziecko, uciekając przed ulewnym deszczem, zaplątało się w sznurek i wpadło wraz z żerdką w głęboki dół pełen wody, w którym wapno gaszono, i tam utonęło. Służąca, zauważywszy, że dziecka nie ma, szuka i woła, ale nadaremnie, kiedy jednakże stanęła nad dołem i zobaczyła sterczącą żerdź ze sznurem, chwyciła i poczęła ciągnąć. Jakież było jej przerażenie, kiedy wyciągnęła na brzeg nieżywe już dziecko. Na krzyk i lament służącej zbiegli się rodzice i sąsiedzi, przyszedł też dobry znajomy, piekarz Filip. Pocieszając zrozpaczonych rodziców poradził im, aby z całą ufnością ofiarowali dziecko Matce Najświętszej w cudownej Jej figurze, Pannie Bolesnej w Jarosławiu. Klękali wszyscy i w kornej modlitwie błagali Ją o pomoc, obiecując zamówić msze święte i świece złożyć na jej ołtarzu.

Wkrótce potem dziecko przyszło do siebie, jakby ze snu zbudzone, wróciło do życia. Całe miasto uznało to za cud, zaprzysiężono go i opatrzone podpisem świadków, aby po wieczne czasy dawał świadectwo o łaskowości Matki Najświętszej na tym miejscu cudownym (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, Opis cudów NPB 34).

Dnia 16 października 1612 roku rozeszła się po Jarosławiu wieść o niezwykłej łasce, której Najświętsza Panna tu udzieliła. Trzyletnie dziecko Stanisława Chełmińskiego szło ze swym starszym bratem przez most na Sanie po piasek. Nie zauważono, że most był zepsuty. Dziecko, biegnąc prędko, przez dziurę wpadło do Sanu. Widzieli to ludzie przechodzący, trudno im jednak było przyjść z pomocą. Jeden z nich, pobożny Marcin Kilian, oddał w opiekę dziecko tonące Matce Boskiej Bolesnej. Wtem uniesione przez fale dziecko do brzegu przyplłynęło, ale już posiniałe i prawie umarłe. Dano znać matce. Bierze ona to dziecko ledwo żywe w swe ręce i z ufnością wielką w pomoc Matki Najświętszej niesie je do kościoła i tam je składa na ołtarzu.

I nie zawiodła się w swej wierze. „Ona mnie musi wysłuchać”, mówiła sobie w duszy. I wysłuchała. Dziecko zupełnie przyszło do siebie i czerstwe wróciło do domu. Co za radość! Dziecko już prawie przepadłe - zdrowe, wesołe wpada w objęcia rodziców. Krzyżem leżąc, matka dziękowała Matce Najświętszej za tę łaskę, podczas mszy świętej, którą zamówiła przed Jej ołtarzem.

Wśród mnóstwa łask zanotowanych, które Matka Najświętsza świadczyła małym dzieciom na tym miejscu, przytoczymy jeszcze jedną z nowszych już czasów, bo z roku 1870. Mała dziecina, wnuczka P. Łyczkowskiej, przez nieostrożność służącej spadła z wysoka na ziemię, tak nieszczęśliwie, że prócz dotkliwego bólu, którego doznała, jeszcze garb wyrósł, który niczym nie dał się usunąć. Ośmiu lekarzy sprowadzono do niej i wszystko na próżno. W bólu i wielkim smutku

ofiarowano ją pod opiekę Najświętszej Panny Jarosławskiej i nie zawiedziono się, cudownie wyzdrowiała, garb znikł prawie zupełnie (Kronika zakonna; rok 1861, strona 4).

ROZMYŚLANIE

Jaka miłość, jaka troskliwość należy się dziatkom, najlepiej poucza nas sam Zbawiciel, który kładąc ręce swe święte na ich główki błogosławił je i mówił: „Dopuszczcie dzieciętkom przyjść do Mnie, a nie zabraniajcie im, albowiem takowych jest Królestwo Boże”.

W tych słowach mieszczą się wskazania, które Chrystus podaje przede wszystkim rodzicom i wychowawcom. Dzieciom należy się od nich w pierwszym rzędzie troskliwość o ich zdrowie, wyżywienie i odzienie, a potem wychowanie na wskroś religijne od pierwszej młodości. Wychowanie słowem, ale przede wszystkim dobrym przykładem. Dusza dziecka podobna jest do gąbki, która z łatwością wciąga w siebie wszystko, co widzi i słyszy, i to pozostaje w nim na całe życie.

Przeto baczność, rodzice, na każde słowo, na każde wasze zachowanie się wobec dzieci. Dziecko chore należy otoczyć opieką szczególną i w gorącej modlitwie polecać Najlepszemu Lekarzowi i Lekarce, Jezusowi i Matce Jego Najświętszej, ufając, że Oni go nie wypuszczą ze swej opieki, bo któż więcej jak nie Chrystus i Matka Jego kocha wasze dziecko.

Kiedy jednakże Panu Bogu spodoba się zabrać je do Siebie, wtedy także trzeba zwrócić uwagę na powyższe słowa Chrystusa: „Dopuszczcie dzieciętkom przyjść do Mnie, a nie zabraniajcie im, albowiem takowych jest Królestwo Niebieskie”.

Dzieci przede wszystkim należą do Pana Boga, dlatego „dopuszczcie dzieciętkom przychodzić do Niego, nie zabraniajcie im, albowiem takowych jest Królestwo Niebieskie”.

Dziecko, które po chrzcie świętym zachowało niewinność, umierając dostaje się do nieba. Ono tam stokroć szczęśliwsze od tych, którzy żyją i cieszą się zdrowiem na ziemi. Cała troska nie tylko rodziców, ale i nas wszystkich, abyśmy stali się im podobnymi prostotą i czystością życia, bo takich tylko jest Królestwo Niebieskie.

MODLITWA

Matko Najświętsza, któraś tutaj na tym miejscu Twym ukochanym w jarosławskiej swej świątyni wiele dziełek cudownie uzdrowiła, weź, prosimy Cię usilnie, dziatki nasze w swą świętą opiekę. Chroń je od złego na ciele i na duszy. Niech Aniołowie niebiescy bronią ich od złego, osłaniają skrzydłami swymi przed grożącymi niebezpieczeństwami. Rodzicom zaś ich wyproś łaskę i światło u Syna Swego do religijnego ich wychowania. Aby nie tylko mogli doczekać się z nich dla siebie pociechy i pomocy, ale i chwały i zbudowania dla całego Kościoła Świętego. Amen.

Ojcze nasz ... 10 Zdrowaś Mario ...

MODLITWA DO ODMAWIANIA KAŻDEGO DNIA NOWENNY

O Maryjo, Matko moja niebieska, najczulsza, najlepsza z Matek, do stóp i do serca Twego macierzyńskiego tulę się z miłością i ufnością dziecięcą. Patrz, oto Twoje dziecko przybiegło do Ciebie i wzywa Twej pomocy.

Czy potrzeba, o Matko, by wiele Ci mówiło, Twe serce wszystko już odczuło... Ty wiesz, że cierpi, że płacze, że zgrzeszyło... O Matko łaski Bożej, źródło życia i radości, o Ty wsławiona cudami i łaskami bez miary, spraw Twą wszechmocną przyczyną, by i na moje serce spalone cierpieniem i winami, spadły białe, śnieżne płatki Twej pociechy, zmiłowania i wysłuchania. Pomnij, że od wieków nie słyszano, by ktoś na próżno wzywał Twej pomocy, wszak jesteś wszechmocną u Boga, On Ci niczego odmówić nie może, jeśli tylko prośby nasze nie sprzeciwiają się zamiarom Jego Ojcowskiego Serca, tak bardzo nas miłującego.

O Matka Najświętsza, wierzę, iż wszystko możesz u Boga.

O Matko Miłosierdzia, ufam Twemu macierzyńskiemu Sercu.

O Matko Najczulsza, Tobie poruczam wszystko, co dotyczy mej duszy i ciała, co dotyczy mych najdroższych.

O Matko Ukochana, miłuję Cię i wiem, że mnie miłujesz jak dziecię swoje. W Twe ręce najświętsze składam życie, śmierć i wieczność moją, wiedząc, że nie zginę na wieki. Amen.

Dzień drugi

Młodzież ratuje

1. Kilkunastoletni chłopiec stanął w oknie i jak to często bywa niebacznie opierając się spadł z piętra, tłukąc się i kalecząc niemożliwie. Ktoś z rodziny polecił go opiece Matki Najświętszej Bolesnej w Jarosławiu, zamawiając za niego msze święte przed Jej obrazem. Nadspodziewanie prędko wrócił do zdrowia, wzbudzając powszechny podziw i wdzięczność ku Maryi za łaskę wyświadczoną (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, 104, 105, 85).

2. Inny młodzieniec chciał się uczyć i rwał się do książki, uczęszczając do Kolegium OO. Jezuitów. Cóż z tego, kiedy gorączka ustawicznie go nawiedzała i nikł w oczach. Należąc do Kongregacji Mariańskiej miał wielkie nabożeństwo do Matki Najświętszej. Ofiarował się nawiedzać świątynię Bolesnej Pani przez pięć piątków. Ślub został przyjęty i zdrowie odzyskał. Sławiąc swą Dobrodziejkę, jako votum złożył tabliczkę z wyrytym napisem.

3. Młodzieniec pewien znany z wyuzdanego życia, w przededniu święta Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi, kiedy rzesze pobożnych pielgrzymów zdążyły do świątyni Panny Maryi Jarosławskiej na odpust doroczny, układał sobie w myślach najohydniejsze plany rozpusty na dzień następny. Zasypia i we śnie widzi przed sobą jakoby na jawie Chrystusa Pana Ukrzyżowanego, bardzo zboląłego i ranami okrytego. Twarz jego surowa, a z ust wychodzą słowa ostro go karcące i upominające, aby porzucił gorszące życie, usunął złe zamiary, a poszedł za świętymi natchnieniami, inaczej czeka go wieczna zguba. Ocknąwszy się, żalem serdecznym przejęty, pośpieszył do kościoła Bolesnej Panny Maryi, tutaj przez spowiedź szczerą i łzy prawdziwie szczerzej pokuty oczyścił nie tylko duszę swą z grzechów, ale umysł i serce swe od brudnych myśli.

Oto, co potrafiła Wniebowzięta uczynić. W dniu swej uroczystości wyprosiła u Syna swego nawrócenie dla zepsutego i na pozór już straconego młodzieńca (Żniwa cudownych darów na polu jarosławskim, 256).

4. W ostatnich już czasach, bo w roku 1934 zanotowano w kronice klasztornej następującą łaskę, jaką wyświadczyła Matka Najświętsza na tym miejscu cudownym. Dwunastoletnia córeczka państwa K. w Jarosławiu zachorowała na zapalenie opon mózgowych. Lekarze stwierdzili stan beznadziejny, nie podejmując się nawet leczenia. Po odprawieniu mszy świętej w jej intencji przed cudowną Matką Boską Bolesną w trzech dniach nastąpiło polepszenie. Wkrótce przyszła zupełnie do zdrowia, nie odczuwając żadnych chorobliwych następstw, które w tych wypadkach zazwyczaj pozostają.

Cześć i dzięki po wieki niech będą Ci za to, Maryjo, w tej tu świątyni. Niechaj coraz więcej młodzieży do Ciebie się garnie (Kronika zakonna, strona 150).

ROZMYŚLANIE

Piękne jest słońce, ale też i zmienne jak niebo wiosenne jest życie młodzieńcze.

Szczęśliwy ten młodzieniec i to dziewczę, które od zarania swego życia otrzymało w domu rodzinnym ciepło, ale i głębokie wychowanie religijne. Postać i słowa bogobojnej, a przy tym bardzo kochanej matki nigdy się nie zacierają. Dobry przykład ojca oddanego rodzinie pozostanie głęboko w pamięci na całe życie.

Wcześniej jednak czy później, trzeba będzie samodzielnie pracować i samemu o swym szczęściu czy nieszczęściu decydować.

Nielatwa to rzecz, ustrzec się błędów w młodzięcym wieku, zwłaszcza kiedy z jednej strony zbyt wcześnie szuka się wolności, a z drugiej strony wiele bardzo złych wpływów oddziaływa na młodą duszę.

W smutku i zatroskaniu o swoją przyszłość, przybyłaś do Matki Najświętszej i prosisz Ją o pomoc i błogosławieństwo. Ona dobra i pełna łaskawości nie odmówi Ci wsparcia, ale w zamian życzy sobie, abyś na drogę życia wzięła sobie trzy zasady:

1. Bądź jak najbliżej Pana Boga. Za nic na świecie, dla nikogo, dla żadnych względów, nie obrażaj Go, żadnym dobrowolnym grzechem. Bez modlitwy ani dnia nie zaczynać ani nie kończyć. Aby czystości serca dochować, jak najczęściej uczęszczać do sakramentów świętych.

2. Praca niech będzie potrzebą twego życia, kto nie pracuje, ten nie wart, że żyje. Od młodości zapręgnij się do sumiennej pracy, nie próżnuj ani chwili. Praca twoja niech będzie wszechstronna. Nie zaniedbuj kształcenia twego umysłu, bo nieukowi źle na świecie. Ale poświęć się pracy zawodowej, do której cię Wola Boża skierowuje. Tutaj udoskonalaj się z dnia na dzień, pokochaj tę pracę, wkładaj w nią całego siebie, a to cię ustrzeże od wielu błędów i da wiele zadowolenia życiowego.

3. Bądź uczciwą pod każdym względem. Niech żadna krzywda ludzka nie przylgnie do twojej dłoni. Nie pozwalaj sobie na żadne kłamstwo, na żadną podłość, ani poniżenie kogoś, chociażby najmizerniejszego stworzenia. W całym twym postępowaniu z bliźnimi niech będzie miłość nie kłamliwa, ale pełna szczerości i życzliwości, a pozyskasz ich sobie, chociażby byli bardzo przykrymi.

Czy odmówisz tego Najlepszej Matce, od Której tyle otrzymałaś i tak wiele rzeczy dla siebie i dla drugih prosisz?

MODLITWA

Matko Najświętsza, Któraś idąc za wzorem Swego Syna Ukochanego młodzież szczególnie umiłowała i wielu z niej na tym miejscu cudownym zdrowie ciała i duszy wróciła, zlituj się nad dorastającą młodzieżą naszą. Patrz, wielu z nich marne życie prowadzi, jedni nie mają środków do życia, nie kształcą się, stracili ochotę do pracy, drudzy duchowo posnęli, zagrzęźli na mieliznach zepsutego świata, mają imię, że żyją, ale umarli dla Boga, dla rodziny, dla Ojczyzny, zbudź ich, o Maryjo, z tego snu, przyprowadź ich do siebie, natchnij pragnieniem modlitwy, wlej w nich ufność w Twą pomoc. Niech się podźwigną do życia i niech się staną pociechą dla stroskanych rodziców, niech porzucą złudne pokusy tego świata, a wejdą na drogę miłości Bożej, pracy i uczciwości wobec bliźnich, a doznają, jak słodko jest służyć Bogu i Tobie, o Matko Najświętsza. Amen.

Ojciec nasz ...

10 Zdrowaś Mario ...

O Maryjo, Matko moja ... (modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień trzeci

Głodnych karmi

1. Głód wielki groził całemu Jarosławowi i okolicy. Było to w roku 1542.

Szarańcza, ta plaga ludzkości, nadciągnęła z Moskwy do Polski. Wszystko niszczyła. Pola spustoszone, ogrody ogołocone, nawet liści na drzewach nie było. Stąd głód i choroby rozmaite szerzyć się poczęły. W wielkim strachu o przyszłość, ale i z wielką ufnością w pomoc Matki Najświętszej cały Jarosław, wszyscy mieszkańcy okolicy przybyli w procesji z litanią na ustach do kościoła polnego Matki Boskiej Bolesnej, błagając Ją o pomoc.

Łaskawa Panna Najświętsza Jarosławska wysłuchiwała prośby biednego ludu, szarańczy prawie że tu nie było i zaraza się nie pojawiła. Co to za Pani potężna, że przed Nią wszelkie zło ucieka.

2. Rok 1681 był ciężkim dla mieszkańców Jarosławia. Naprzód w maju ktoś podłożył w paru miejscach ogień i groziło spalenie całego miasta. A potem w tymże samym miesiącu posucha wielka zapanowała, tak że się zdawało, że zboża zupełnie przepadną, w obydwu razach udano się o pomoc do Matki Najświętszej Bolesnej i nie zawiedziono się. Wiatr odwrócił ogień i w dniu modlitw spadł obfity deszcz i pola zostały uratowane. Urządzono za to uroczystą procesję do tutejszego kościoła z tłumem ludzi ze mszą świętą i kazaniem, przepraszając Boga za grzechy, dziękując Maryi za łaskę wyświadczoną.

3. Nauczani przykładem praojców od długiego już szeregu lat mieszkańcy Jarosławia i okolicznych wiosek śpieszą rokrocznie w miesiącu maju do tutejszej świątyni z prośbą do Matki Najświętszej o szczęśliwe urodzaje. W tej intencji zamawiają msze święte w każdą niedzielę maja i biorą w nich udział licznie, nieraz z procesją z poszczególnych wiosek z poświęceniem pól i zakładaniem krzyżyków św. Piotra z Werony przeciw gwałtownym burzom.

Miła jest Matce Najświętszej ta żywa wiara ludu naszego. Odwraca Ona od nas klęski wszelakie. Mimo bardzo rozdrobnionych gospodarstw i braku pokątnych zarobków, nie ma takiej biedy jak gdzie indziej, bo widocznie sama Matka Najświętsza wyprasza u Syna swego chleb dla zgłodniałych, chleb powszedni dla biednych mieszkańców Jarosławia i okolicy.

Niech Jej za to będą stokrotne dzięki!

ROZMYŚLANIE

Głód to zły doradca.

Nie tylko osłabia ciało, ale i ducha naraża. Nasuwa złe myśli, zniechęca do życia, a wobec bliźnich pokusy zazdrości, złorzeczenia, chęci zagrabienia własności drugich, a nawet wobec Pana Boga pokusy bluźniercze, buntu, niedowiarstwa. Co czynić przeto, kiedy głód zagraża?

Iść za wskazaniem Bożym, modlić się i pracować. Ani jednego ani drugiego nie opuszczać. Modlitwa bez pracy - to kuszenie Pana Boga. Praca bez modlitwy nie niesie błogosławieństwa Bożego. A przy tym trzeba się nauczyć roztropnie urządzić sobie życie. Myśleć o przyszłości.

Wcześniej zapobiegać nędzy i ograniczać swe wymogi. Cenne w tym względzie podaje nam uwagi Apostoł Narodów: „Bom ja się nauczył w każdej potrzebie, w jakiej się znajduję, wystarczać sam sobie. Umieję i z biedą się sprawić, umiem i obfitować i niedostatek cierpieć. Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”.

Gdy Bóg jest w sercu, ciało potrafi znieść niedostatek. A przeciwnie, gdzie Boga nie ma, tam i obfitość darów ziemskich nie syci.

Odsuwajmy od siebie zbytnią troskę o wyżywienie i odzienie, gdyż Ojciec nasz Niebieski wie, co każdemu potrzeba. Ale natomiast w pokorze i z ufnością w pomoc Tej, która wyprosiła wino dla nowożeńców, potrzeby nasze Bogu przedkładajmy, a pokój Boży, który wszelkie przewyższa pojęcia, towarzyszyć nam będzie. Ustrzeże serca nasze i myśli nasze od złego i sprowadzi na nas spodziewaną pomoc Bożą.

MODLITWA

O Matko Najświętsza, Któraś za życia swego z taką zapobiegliwością troskała się, aby nowożeńcom wina nie brakło, i Któraś tutaj na tym miejscu cudownym przez wieki całe karmiła biedny lud do Ciebie śpieszący, spojrzij łaskawym okiem miłosierdzia Twego na nędzę naszą, którą przeżywamy.

Patrz, dziatki niewinne wyciągają z płaczem swe rączki, a nie ma co do ust im podać, czym przyodziąć i ogrzać. Oddal, o Matko Miłosierdzia, od nas widmo głodu. Udziel pomocy w naszych potrzebach doczesnych. Ale przede wszystkim spraw, abyśmy Syna Twego i Ciebie więcej kochali

i nie marnowali łask Bożych, a wtedy pomoc i błogosławieństwo Boże spocznie na nas i będziemy mieli siłę do dźwigania nawet ciężkich krzyżów życia naszego.

Ojciec nasz ...

10 Zdrowaś Mario ...

O Maryjo, Matko moja ... (modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień czwarty

Od zarazy broni

Niech nam dzieje przypomną, jak Cudowna Matka Boska w Jarosławiu broniła swych czcicieli od zarazy.

1. W roku 1572 po zaćmieniu słońca, kiedy to zaraz po południu zapanowały takie ciemności, że jeden drugiego zaledwie mógł spostrzec, wybuchło w Polsce morowe powietrze. Miasto jednak Jarosław, udając się pod opiekę cudownej Lekarki zostało od niego uratowane.

2. W roku 1652 w miejscowości na 20 mil oddalonej od Jarosławia ludzie marli jak muchy na zaraźliwą jakąś chorobę. W domu pana Jana, którego przewano Tenoram, dwanaście osób już pogrzebano, pozostał tylko on z żoną swoją, oczekując niechybnej śmierci, gdyż już oznaki choroby u nich się pokazały. Posłyszeli jednak o cudach, jakie się działy za przyczyną Matki Najświętszej w Jarosławiu. Z głęboką wiarą zaofiarowali się na to miejsce święte, że kiedy tylko zostaną uratowani, tamże z podzięką przybędą. Tego samego dnia, którego ten ślub uczynili, zniknęły bóle i do zdrowia wrócili. Z wielką radością przybyli na to miejsce, opowiadając szeroko łaskę, jakiej za przyczyną Matki Najświętszej doznali.

3. W tymże roku przybyła tutaj wielka procesja z Dynowa z duchowieństwem na czele, z możną szlachtą i tłumem ludu pobożnego, z podziękowaniem za opieką Matki Najświętszej nad nimi. Morowe powietrze przez dwa lata panowało w ich okolicy, a nikt z ich mieszkańców nie zachorował, wszyscy zostali przy zdrowiu. Z wdzięczności swej dla Matki Najświętszej ofiarowali srebrną tablicę, byli na kilku mszach świętych, kazaniu i nieszporach, unosząc w sercach głęboko zapisaną miłość do tutejszego cudownego miejsca.

4. Podobną łaskę wyświadczyła Matka Najświętsza miastu Kańczudze, za co złożyli obywatele podziękę, przybywając tu w uroczystej procesji.

5. W roku 1678 znowu zaraza zagrażała mieszkańcom Jarosławia tym więcej, że tutaj odbywały się wielkie jarmarki, na które ze wszystkich, nawet dalekich, stron przybywali ludzie. Z prośbą o ratunek urządzono dwie procesje na to miejsce i nie nadaremnie, gdyż zaraza ustąpiła (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, 23, 329, 333, 337).

6. Kilkadziesiąt lat później w roku 1738 znowu z liczną procesją przybyli jarosławianie z pokorną prośbą o zdrowie, gdyż grasowało wtedy morowe powietrze na Podolu i na Podgórzu. Pewni byli wysłuchania, gdyż tradycja ich o tym pouczała. Dlatego kazali na wielkiej tablicy ze srebra wyryć postać zagniewanego Boga, pioruny sprawiedliwego gniewu rzucającego na ziemię, a Matkę Najświętszą, Bogarodnicę Pannę płaszczem swym okrywającą Jarosław. Z boku z jednej strony widać było śmierć zbliżającą się, a z drugiej strony obywatele miasta, na klęczkach błagających Matkę Boską o pomoc. Na dole napis łaciński: „Mors cedet portis, non cedet Virgo Dolorum”. „Śmierć od bram naszych niechaj odstąpi, a Panna Bolesna niech nas nie odstąpi” (Żniwa cudownych darów na polu jarosławskim, 26).

Wiele było zapewne i w późniejszych latach i zarazy i chorób zakaźnych, od których nas Panna Bolesna uratowała, a które jednakże nie zostały w kronikach zanotowane. W ostatnich czasach doznaliśmy także cudownej opieki Matki Najświętszej.

W zimie w roku 1942, kiedy tyfus plamisty panował w całym Gubernatorstwie (tak się to wtenczas nazywało), w jarosławskim powiecie było tylko kilka nielicznych wypadków.

Cześć Ci przeto i dzięki niech będą za to, o Cudowna Pani nasza! Panno Bolesna! Nie opuszczaj nas nadal ze swej opieki, ale chroń od wszelkiej zarazy rodziny naszej.

ROZMYŚLANIE

Kiedy myślę o niebezpieczeństwie chorób zaraźliwych, które w każdej chwili mogą wybuchnąć, czy też zastanawiam się nad swoją obecną słabością, którą przeżywam, nasuwają mi się następujące uwagi:

1. Jakżeż niepewnym jest życie ludzkie. Mimo sił, zdrowia i młodego wieku można niespodziewanie znaleźć się u progu śmierci.

2. Czyż wobec tego, że trzeba będzie wszystko opuścić, warto całą duszę zaprzedać doczesności, która nas tak pociąga za sobą. Kiedy śmierć zajrzy w oczy, wtedy to wszystko, za czym tak gonimy, o co się tak rozbijamy, przedstawi się marnym, że nie warto było ani o tym myśleć. Zostanie nam tylko żal, ból, żeśmy tyle czasu i sił tak błahym rzeczom poświęcili.

3. Niezbędną przeto rzeczą jest, być stale przygotowanym na śmierć; nie ma co odwlekać na ostatnią chwilę, bo może być za późno.

Co czynić w tym względzie?

a. Żyć w stanie łaski uświęcającej. Nie mogę ani jednego dnia spędzić w grzechu śmiertelnym. Wobec tego często muszę uczęszczać do sakramentów świętych i co dzień wzbudzać akt żalu doskonałego.

b. Starać się jak najwięcej zasług na wieczność zdobyć; kiedy do nadzwyczajnych ofiar Bóg mnie nie woła, przynajmniej starać się będą wypełnić Wolę Bożą w zakresie tych drobnych, codziennych obowiązków, które na mnie ciąży. Ale spełniać je będę z żywą wiarą i gorącą miłością w łączności z Chrystusem Panem, z Jego ofiarą Najświętszą, która uobecnia się na ołtarzu. A przy tym starać się będę o jak najczystsza pobudkę w pracach, rozmowach, cierpieniach.

c. Łaska dobrej śmierci to łaska największa. To łaska wybranych, którą o własnych siłach wysłużyć sobie nie można, ale trzeba ją sobie wyprosić. Stąd częsta i gorąca modlitwa o szczęśliwą, dobrą śmierć, tak dla siebie, jak dla swoich bliskich i wszystkich w tym dniu konających jest rzeczą konieczną. I w tym celu trzeba zamawiać msze święte, bo to modlitwa najpewniejsza.

MODLITWA

Gwiazdo śliczna, wspaniała, Jarosławska Maryja,
Do Ciebie się uciekamy, o Maryja, Maryja.

A gdy będziem umierać, racz, o Pani, przy nas stać,
Ażebyśmy trafić mogli z Tobą wiecznie królować.

(Pieśń codziennie śpiewana przy odsłonięciu Cudownego Obrazu)

Ojciec nasz ... 10 Zdrowaś Mario ...

O Maryjo, Matko moja ... (modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień piąty

W czasie wojny ratuje

Okres z górą 500-letni, w którym króluje na swym tronie w jarosławskiej świątyni Najświętsza Panna Bolesna, to czas licznych wojen i najazdów na ziemię naszą.

Widzieliśmy już, jak wkrótce po swym objawieniu wielokrotnie broniła Cudowna Pani tego miejsca świętego. Obecnie z historią w rękę przypomnijmy sobie, w jak cudowny sposób odpierała Ona wszelkie zakusy wrogów, którzy nacierali na granice naszego miasta i okolic i z jaką ufnością uciekali się do Niej na to miejsce cudowne praojców nasi.

Dla krótkości podajemy w tej nowennie tylko suche daty:

1. W roku 1391 przybyła tutaj królowa Jadwiga, żona Władysława Jagiełły, z podziękowaniem za zwycięstwo wojsk polskich nad Rusią. Świadczy o tym mogiła pod Stubnem.

2. W roku 1649 Przemyśl uratowany został za przyczyną Matki Najświętszej od dziczy kozackiej, która szturmem chciała miasto zdobyć. W podzięk za tę łaskę przybyła tutaj procesja przemyska, ofiarując Matce Najświętszej tablicę z napisem.

3. Dicz kozacka w czasie napadu na Lwów uprowadziła ludzi z miasta, a poraniwszy ich na wpół żywych wrzuciła do rowu i ziemią przysypywała. Jedna z mieszczek nazwiskiem Jadwiga Kryniewska, którą już ledwie żyjącą miano w dół zakopywać, ofiarowała się do Najświętszej Panny Jarosławskiej. W cudowny wprost sposób wyprosiła u swych katów, że ją nie zakopano. Wyleczywszy się z ran zadanych, pieszo tu do kościoła Matki Boskiej przysła na dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i tę łaskę głośno wobec ludzi zgromadzonych wyznała.

4. W roku 1656, w czasie wojny szwedzkiej, całe prawie miasto Jarosław w uroczystej procesji wraz z duchowieństwem, z chorągwiami i obrazami tutaj przybyło do Przebłogosławionej Panny z podziękowaniem za wielką łaskę doznaną. Szwedzi, zająwszy to miasto, zaledwie przez dwie niedziele tu przebywali. Spokojnie, żadnej szkody nikomu nie wyrządzając, stąd się wynieśli. Powszechnie widziano w tym cudowną opiekę Matki Najświętszej nad miastem.

5. W roku 1657, kiedy ze wszystkich stron i od Węgrów i Kozaków groziło niebezpieczeństwo, OO. Jezuici wywieźli cudowną figurę Najświętszej Panny Bolesnej do Lwowa i tam Ją umieścili w swoim kościele. I tam nieprzyjaciół był zaledwie o milę od miasta. W wielkiej obawie o życie i mienie uciekali się mieszkańcy Lwowa do przybyłej z Jarosławia Cudownej Opiekunki. Nie było nikogo, kto by Jej nie odwiedził. Wiele wtedy łask popłynęło od Niej na naród wojnami sterany.

Na tym kończą się zapiski łask w czasie wojen minionych. Jak cudownie opiekowała się Matka Najświętsza miastem Jarosławiem w czasie wojny światowej i w tej ostatniej, wspominaliśmy już o tym poprzednio w pierwszej nowennie. Ale to wszystko zaledwie drobne i krótkie wzmianki. Któż bowiem potrafi zliczyć i opisać te łaski, jakie Matka Najświętsza tutaj wyświadczyła w tych czasach długiej wojny, kiedy to wielokrotnie groziło nam zupełne zniszczenie, kiedy to głód zazierał do domów naszych, wtedy to ze swego tronu spoglądała na nas Matka Bolesna pełna miłosierdzia, darząc nas opieką i życie nasze ratując.

ROZMYŚLANIE

Obok wojen, które narody zażarcie ze sobą prowadzą, jest jeszcze inna wojna, którą każdy człowiek, a zwłaszcza chrześcijanin, powinien staczać: a to wojna ze złem, które jest wokoło niego i w nim samym.

Nazywamy to potocznie walką duchową. Gdybyśmy jej zaniechali, groziłoby nam wielkie niebezpieczeństwo, że samo zło nas wprost pochłonie. Ponieważ to bardzo ważna sprawa dla

każdego, w jakimkolwiek wieku i stanie się znajduje, potrzeba nam podać pewne w tym kierunku wskazówki, których się trzymać będziemy.

1. Przede wszystkim trzeba mieć oczy otwarte i umysł bystry, by spostrzec nieprzyjaciela duszy, tak zewnątrz jak wewnątrz siebie. Nieraz on nas atakuje z otwartą przyłbicą, zupełnie jawnie, a nieraz znowu przyczał się, bierze na siebie maskę uczciwości, tłumacząc się światowymi, utartymi zwyczajami, a znowu nieraz ukrywa się gdzieś w zakamarkach duszy i trzeba bacznego oka, by go wysledzić.

2. Jak w każdej walce, tak i tu trzeba się borykać z nieprzyjacielem w podwójny sposób: obroną i nacieraniem. Trzeba być przygotowanym na atak nieprzyjacielski. Wiele bowiem dusz ginie, gdyż nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa, w jakim się znajdują, a nieraz sami wprost go szukają. Gdy się jest słabym duchowo, trzeba uciekać przed pokusą, tak radzą mistrzowie życia duchowego, zwłaszcza w pokusach przeciwko czystości i wierze.

Nie wystarcza jednak tylko bronić się, trzeba jeszcze i zwalczać wroga. A to z jednej strony zwalczaniem swych złych skłonności, opanowaniem oczu i słuchu, miękkości ciała, dogadzania swemu podniebieniu, dalej podając swój hardy rozum pod prawo Boże, swoją kapryśną wolę pod Wolę Bożą.

A z drugiej strony pozytywnie wzbijać się do wyżyn, wyrabiając sobie cnoty Boże, zwłaszcza silną wiarę i wielką miłość Pana Boga i bliźniego, ćwicząc się w cnotach moralnych, a zwłaszcza w pokorze.

3. Walkę duchową trzeba prowadzić przez całe życie. Trzeba ją codziennie na nowo podejmować. Mimo nikłych rezultatów, mimo nawet i częstych porażek nie można się zniechęcać, ale wytrwale iść naprzód, chociażby tylko krok za krokiem. Zważmy, jak nikła kropelka wody, jeśli tylko spada ustawicznie na kamień, potrafi go z czasem wydrążyć. A ponieważ jesteśmy bardzo słabi i nic prawie o własnych siłach nie możemy, nic nie potrafimy uczynić dobrego, z ufnością udajemy się o pomoc w modlitwie do Wszechmocnego i do Matki Jego Najlepszej. Ona jest Mistrzynią życia duchowego. Ona wyciągała z błota występków tysiące grzeszników, Ona wskazała świetlaną drogę świętym, Ona i nam pomoże.

Rozważmy to wszystko punkt za punktem i od dzisiejszego dnia zaczniemy walkę duchową na dobre.

MODLITWA

Matko Bolesna, Któraś wielokrotnie obroniła tę świątynię, miasto i okolicę od wrogów im zagrażających - spojrzij litościwym okiem na moją biedną duszę, otoczoną licznymi niebezpieczeństwami. Z jednej strony świat zepsuty, a z drugiej słabość natury i złe skłonności, które odczuwam na każdym kroku.

Odmęt zła pochłonie mnie, jeśli, o Panno Najświętsza, nie przyjdiesz mi z pomocą. O Matko Światłości Wiekuistej, oświeć mnie, abym poznał, czego najwięcej muszę unikać. Oblubienico Ducha Świętego, wyproś mi dar mocy, abym mężnie i wytrwale zwalczał me złe skłonności, a zarazem idąc Twymi i Twych synów śladami wzbijał się do tego stopnia świętości, jakiej Wola Boża ode mnie się domaga i w ten sposób spełniwszy swe zadanie na ziemi, mógł cieszyć się kiedyś oglądaniem Ciebie, o Maryjo, na wieki. Amen.

Ojcze nasz ...

10 Zdrowaś Mario ...

O Maryjo, Matko moja ... (modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień szósty

Z niewoli wyprowadza

Smutny jest los jeńców, pojmanych przez nieprzyjaciół. Kto się o nich zatroska, kto ich pocieszy?

W ciężkich pracach, albo okuci w kajdany, bez chleba, często bez odzieży, bez żadnej duchowej opieki, giną jak muchy z głodu i wycieńczenia, daleko od swoich ukochanych.

Tylko moc Boża, czuwająca zawsze nad nimi, tylko cudowna opieka Matki Najświętszej przychodzi im często z nagłą pomocą, zwłaszcza kiedy do Niej ręce pobożnie podnoszą. Posłuchajmy, jak Najświętsza Panna Jarosławska ratowała swoich czcicieli w niewoli będących.

1. Pan Jakub Święcicki, będący na usługach Księcia Ostrońskiego, jadąc w roku 1617 w jego sprawach z Ostroga do Berezowa, został wraz z dwoma towarzyszami przez Tatarów pojmany. Okutych w ciężkie kajdany osadzono w podziemiach na Półwyspie Krymskim. Smutna była ich dola, najbardziej odczuwali oni brak kościoła i sakramentów świętych, do których zwykli byli często przystępować.

Wśród nocy bezsennych przenosił się myślą pan Jakub do swej ukochanej świątyni i wtedy zdawało mu się, że słyszy dzwony kościoła Najświętszej Panny Maryi w Jarosławiu. Nawet raz we śnie, czy na jawie widział wspaniałą postać, która się do niego zbliżała i słodko przemawiała, pocieszała go i dodawała otuchy, krzepiąc nadzieją prędkiego wyzwolenia. I stała się rzecz cudowna, niedługo po tym widzeniu okowy, które ścisnęły ich nogi, poczęły się rozluźniać, tak, że bez trudności mogli się z nich uwolnić.

Cała troska tylko teraz ich dręcząca, to zdobyć sobie jakie cudze ubranie, aby można wydostać się niepostrzeżenie. Niedługo czekali, kozackie ubrania leżały tuż blisko nich, a nawet i konie tatarskie pasły się opodał, jakby czekały na nich. Kiedy przeto sposobność tak pomyślna nasunęła się, wsiedli na nie i cwałem uciekli. Ocknąwszy się z pierwszych wrażeń, przyszedli do przekonania, że tu nikt inny, tylko sama Matka Najświętsza ich uwolniła. Jej przeto w kornej modlitwie naprzód podziękowali, a przybywszy do Jarosławia w czasie Mszy świętej krzyżem leżąc i we łzach tonąc, wielbili cudowną opiekę Matki Najświętszej nad sobą.

2. Znowu pęta niewolnicze niechaj sławiać dobroczynność Maryi. Rok 1618, to rok napadów tatarskich na ziemie nasze. W wojennej rozprawie, dostał się pan Marcin Charowski w ich ręce i był prowadzony do niewoli, był już w okolicy Dunaju. A że był pobożny, całą swoją ufność złożył w ręce Matki Najświętszej, przyrzekając odbyć pielgrzymkę do Jarosławia, do Najświętszej Panny Bolesnej, jeśli wyjdzie cało z tej opresji. Najlaskawsza wysłuchała jego prośby. Udało mu się cało wydostać z niewoli i do Polski powrócić. Z podzięką wielką przybył tutaj i całe to zdarzenie opowiedział.

3. W roku 1651 kronika notuje następujące zdarzenie: Burmistrz krakowski Marcin Chorażycz wpadł w ręce Kozaków, którzy go jako nienawistnego Lacha na śmierć skazali i na miejsce stracenia wyprowadzili. Z głęboką wiarą i pobożnością uklęknął i zaofiarował się Najświętszej Pannie Jarosławskiej, a potem spokojnie oczekiwał śmierci. Cóż się jednak dzieje? Trzykrotnie mierzą w niego, strzelają i za każdym razem strzelba nie dała ognia. Próbowano strzelać gdzie indziej, a wtedy zupełnie się udawało. Spostrzegł ten cud sam dowodzący i zakazał do niego strzelać mówiąc: „Ten Lach musi żyć, kiedy go sam Bóg broni”.

W taki cudowny sposób uratowany od śmierci, wolność odzyskawszy, przybył tutaj wraz z żoną. Odbył spowiedź świętą, a potem zeznał to wszystko na piśmie ku większej chwale Bogarodzicy, Najświętszej Panny Jarosławskiej.

4. Ciężkie i okrutne były ręce kozackie, kto w nie wpadł żywy nie wychodził; doznał tego wieśniak pewien, którego pochwyciwszy do słupa przywiązali, okrutnie katując na wpół żywego związanego zostawili, sami odchodząc w inne strony. Zamiast przeklinać, złorzeczyć, on się modlił. Przypomniawszy sobie zniewagi, jakich doznał przy biczowaniu Boski Zbawiciel, myśl jego zaleciała do cudownej Najświętszej Panny Bolesnej w Jarosławiu i z serca całego zawołał: „Matko Bolesniwa, ratuj mnie nędznego”. Za chwilę poczuł, że powrozy, którymi był skrzepowany,

rozluźniły się tak dalece, że łatwo mógł się z nich oswobodzić. W ten iście cudowny sposób uratował swoje życie.

5. Pochwycony przez Tatarów Krzysztof Prześciborski był sprzedany Turkom do Carogrodu, dokąd go przewieziono na galerach. W drodze polecał się opiece Matki Najświętszej Jarosławskiej. W Carogrodzie wyprowadzono go jednak na rynek i sprzedano. Na jego szczęście, Pan Bóg tak pokierował za przyczyną swej Matki, że nabywca był katolikiem. Nie chciał mieć na sumieniu biednego Polaka i dlatego obdarował go zaraz wolnością. Uwolniony wrócił szczęśliwie do Ojczyzny i wkrótce pośpieszył do tutejszej świątyni. W podziękę złożył na ołtarzu Matki Boskiej żelazne kajdany, które w niewoli dźwigał, a z których go Cudowna Opiekunka wyzwoliła.

Czy to już wszystko, co Matka Najświętsza uczyniła dla biednych niewolników, którzy wzywali Jej pomocy w jarosławskiej świątyni? Ileż łask, ileż pociech, ileż cudownej pomocy doznało i doznaje jeszcze dzisiaj na dalekich ziemiach tysiące innych jeńców biednych, którzy jednakże jeszcze tam są, a tylko nie mogli tutaj przybyć, aby Jej podziękować.

Dlatego wołamy do Ciebie, o Panno Najświętsza, bądź od nich wszystkich pochwalona, niech ich więzy i łązy Ciebie wielbią, weź ich wszystkich w swą cudowną opiekę, pocieszaj i wyratuj ich z pęt niewoli i zaprowadź szczęśliwie do swoich.

ROZMYŚLANIE

Ciężkie, bolesne są pęta, które ludzie nakładali na ręce niewolników w dawnych czasach, a obecnie jeńców po rozmaitych obozach, ale stokroć straszniejsze są te, którymi zły duch człowieka omota.

Opętany przez złego ducha, to najnieszczęśliwszy człowiek. Maluje nam jego obraz Ewangelia św. Marka: „A gdy On (Jezus) wychodził z łodzi, natychmiast Mu zabiegał z grobów człowiek w duchu nieczystym, który miał mieszkanie w grobach, a nie mógł go już nikt i łańcuchami związać, przeto, iż często będąc pętami i łańcuchami wiązany, łańcuchy rozrywał i pęta łamał i nie mógł go żaden ukrócić”.

Opętania zupełne należą dzisiaj do rzadkości. Ale ile ich jest częściowych, a na nie zupełnie nie zwraca się uwagi. Bywa to wtedy, kiedy zły duch osiadł na dobre w duszy. Kiedy ona powolna jego skinieniom wprost niewolniczo go słucha, a zapomina o swej godności nie tylko dziecka Bożego, ale nawet ludzkiej. Często on sam nią kieruje, ale jeszcze częściej podsuwa jej tylko złe skłonności, złe pragnienia, a ona zaślepiona daje się im opanować. Jest to może niepohamowana żądza pieniędzy, która nie będzie przebierać w środkach, albo pycha piekielna, która nikogo nie poszanuje. Ale już najgorsza z nich to namiętność zmysłowości, bo ona wprost człowieka potrafi zezwierzęcić. Biada wtedy człowiekowi. Już nie Bóg, już nie rozum i Boskie przykazania nim rządzą, ale dzikie, wprost szatańskie siły, które go pchają do najgorszych wybryków. Co za nieszczęśliwy człowiek!

Sam nawet kiedy na chwilę otrzeźwieje, brzydzi się sobą, pragnąłby w ziemię się zapaść, aby nikt o nim nie wiedział, a sumienie mu wyrzutów nie czyniło.

Czy to rzadkość? Czy ja sam nieraz w życiu bodaj częściowo nie przechodziłem podobnego stanu? Czemu to przypisać? Czy to natura człowieka niektórego jest taka zepsuta, że nie potrafi się oprzeć, nie potrafi być dobrą? Nie, Bóg każdemu człowiekowi daje łaskę dostateczną, tak, że może on nie dopuścić wpływów złego ducha i nie ulegać złym skłonnościom. Nie namiętności bowiem nami, ale my nimi rządzić mamy.

A cóż począć, kiedy, nie daj Boże, im się uległo? Wtedy za nic w świecie nie dać się im zdomować, bo grozi niebezpieczeństwo, że zły duch zatruje duszę swym jadem i znieczuli ją na działanie łaski Bożej. Czy już wtedy wszystko stracone? I nie ma ratunku dla tej biednej ofiary? Jest, stanowczo jest, trzeba tylko tę biedną swoją duszę z całą ufnością rzucić pod stopy Jezusa i nie odstępować od Niego, aż On ją uleczy. A kiedy sił czy odwagi zabraknie, aby zbliżyć się do Jego świętości, wtedy przypomnieć sobie, że Matka Najświętsza jest wybawicielką niewolników i Jej tę

biedną, schorzałą, na pół opętaną duszę oddać na przepadłe, iść za Jej wskazówkami, a wtedy pomoc Jej nie zawiedzie.

MODLITWA

Matko Najświętsza, Boleści pełna, przez pamięć na cierpienia Twego Syna, które przechodził przy okrutnym biczowaniu, kiedy był przez oprawców związany, do więzienia wtrącony i tam znieważony, ulituj się nad biedną dolą naszych jeńców rozproszonych po wszystkich więzieniach świata. To Twoje przecież dzieci, któreś karmiła Ciałem i Krwią Twego Syna.

Wstąp, o Maryjo, do ich kaźni, podnieś ich na duchu i spraw, aby co prędzej wrócili do swej zagrody, gdzie ich z utęsknieniem oczekują zbolące serca żon, matek i ukochanych dzieci. Równocześnie prosimy Cię także, o Pani nasza, przez miłość do dusz odkupionych krwią Twego Syna Ukochanego, wejrzyj litościwym okiem na wielkich grzeszników, którzy jęczą okuci w ciężkie kajdany swych namiętności i przez co zaprzędali swoją duszę i ciało, swoją wolność i stali się niewolnikami złego ducha.

Spraw to, o Maryjo, swym wstawiennictwem, aby zobaczyli nędzny stan swój i zechcieli zwrócić się w kornej modlitwie do Twego Syna i do Ciebie, żebraw o pomoc. A wtedy Ty, o Maryjo najlitościwsza, Wybawicielko dusz, sprawisz ten wielki cud, że te dusze nieszczęśliwe wrócą na powrót do łaski Jezusowej i zapanuje w ich duszach spokój i radość nadziemska.

Ojcze nasz ... 10 Zdrowaś Mario ...

O Maryjo, Matko moja ... (modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień siódmy

Oczy otwiera ślepym, głos niemym, głuchym słuch przywraca

Niezliczona jest liczba łask, jakie Najświętsza Panna na jarosławskich polach wyświadczyła nieszczęśliwym, którzy się do Niej garnęli. Zanotowanych jest w książkach ponad tysiąc zdarzeń niezwykłych, a ileż jest takich, które pozostały na zawsze tajemnicą, zapisaną tylko w sercach tych, którzy ich doznali. Któż je wszystkie zliczy?

Najgłośniejsze są te, które działy się w obecności wielu ludzi i które dokładnie zbadano. Do takich należą w pierwszym rzędzie cudowne uzdrowienia ślepych, niemych i głuchych. Niepodobna je w nowennie wszystkie wyliczyć, podamy zaledwie parę z nich, aby obudzić większą ufność w pomoc Matki Najświętszej.

1. W pierwszych dziesiątkach lat po objawieniu się Najświętszej Panny Bolesnej na polach jarosławskich, siedział przy kapliczce ciemny żebrak imieniem Waśko. Przez 45 lat nie widział światła Bożego. Nie nad chorobą oczu jednak najwięcej bolał, ale nad tym, że nie mógł oglądać cudownej figury Matki Bolesnej. Modlił się przeto często i gorąco, aby bodaj trochę mógł Ją zobaczyć. Razu pewnego, kiedy w obecności wielu zgromadzonych ludzi błagał o tę łaskę Pannę Najświętszą, otworzyły mu się oczy i przewidział. Cud ten był szeroko opowiadany i znany w całej okolicy.

2. Półtora roku nic nie widziała Agnieszka Kozłowska z Przemyśla i w ciemnościach żyła. Na rozmaite lekarstwa wydała około 300 bez żadnego skutku. Ktoś jej opowiedział o cudach, które się tutaj działy. Przychodzi na to święte miejsce prowadzona przez drugich, rzuca się na ziemię i krzyżem leżąc, z płaczem wielkim błaga Matkę Najświętszą o ratunek. Wtem dziwne jakieś uczucie ją przejmie. Zdaje się jej, jakby ktoś jakąś zasłonę z oczu jej zdejmował i w tej właśnie chwili przejrzała. Nie było to żadne złudzenie, gdyż odtąd dobrze widziała. Przychodziła tu później często, za każdym razem dziękując Niebieskiej Dobrodziejce za wzrok cudownie przywrócony.

3. O żebranym chlebie przyprowadzono tutaj aż zza Lwowa ślepa niewiastę imieniem Regina. Przez piętnaście niedziel nic nie widziała. Miała silną wiarę, że Matka Najświętsza jej oczy otworzy. Ona, taka miłosierna, nie odrzuci przecież mej żebraczej modlitwy, tak sobie często powtarzała, kiedy zniechęcenie ją opanowywało. I nie zawiodła się. Przybyła tutaj ślepa, prowadzona przez drugich, a odeszła ze zdrowymi oczyma, z radością w swe strony.

Nie tylko cudowna Matka Najświętsza oczy leczy, ale i słuch przywraca.

4. Było to w roku 1539. Pewna szlachcianka z powodu bólu głowy i wzrok i słuch straciła. Nie pomogły żadne lekarstwa. Udała się ostatecznie do tej cudownej Lekarki, ślub czyniąc, że tutaj przyjdzie z podziękowaniem i mszy świętej wysłucha. Nie zawiodła ją żywa wiara, wzrok i słuch z powrotem odzyskała. W podzięce za otrzymaną łaskę jedwabną chustkę zawiesiła na ścianie kościelnej.

Cóż człowiekowi z dobrych oczu i słuchu, kiedy mówić nie może? I na tę chorobę jest Ona cudowną Lekarką.

5. Elżunia, miła córeczka pana Stanisława Drojowskiego, od swego urodzenia do półczwarta roku życia niemą była, ani słówka nie mogąc wymówić. W tym wielkim strapieniu z całą ufnością ofiarowali biedni rodzice tę ukochaną swoją dziecinę Matce Najświętszej, słynącej cudami w Jarosławiu. Modlitwa i żywa wiara ich nie zawiodła, mowę cudownie uzyskała. Stwierdziła to niejaka Anna Wierzbicka, która później z tym dzieckiem tutaj przybyła i mszy świętej w tej intencji zamówionej z litanią śpiewaną wysłuchiwała.

6. Z daleka, aż z Sokala, przybyła tutaj ciemna kobieta, słysząc o cudownych uzdrowieniach, które tutaj się działy. Wzięła udział w nabożeństwach, które tutaj się odbywały, gorąco prosząc Matkę Najświętszej, aby mogła swymi ustami wraz z innymi Ją chwalić. Po nabożeństwie w obecności wielu zgromadzonych ludzi przemówiła, a pierwsze jej słowa były: „Święta Maryjo, módl się za nami!” Odtąd niemota ustąpiła zupełnie, zdrowa wróciła do domu, chwając wszędzie dobroć Matki Najświętszej. Cud ten stwierdził własnoręcznie kapłan, który później te słowa podał potomności.

ROZMYŚLANIE

Co to za nieszczęście nie widzieć świata Bożego!

Ale stokroć bardziej pożałowania godzien jest ten, który jest rażony ślepotą duchową.

Cóż to jest ślepotą duchową, na czym ona polega? To jest mieć oczy zamknięte na cuda Bożej Opatrzności, która człowieka cudownie nosi na rękach i nim się opiekuje. Nie widzieć działania Bożej mądrości w świecie całym. Wszystko mierzyć tylko swym krótkim rozumem, kalkulacją ziemską o wszystkim sądzić. Słowem, nie mieć wiary, albo bardzo słabą, która nie ożywia niczego i jest tylko martwą literą. Oto ślepotą, którą rażone są tłumy chrześcijan. Nic dziwnego, że niesie ona ze sobą nieszczęsne skutki. Życie utyka na każdym kroku, co chwila jakaś zagadka, której rozwiązać się nie umie, jakaś przeszkoda, która grozi katastrofą.

Czy to nie jest życiowe? Czy podobna ciemnota i mnie nie ogarnia od czasu do czasu? Co czynić, aby takiemu biedakowi otworzyć oczy?

Żaden lekarz ludzki, żadna moc ziemska tego uczynić nie potrafi. Tu trzeba Boskiej pomocy. Przypomnijmy sobie ślepcę ewangelicznego. Tak, jak on, trzeba nam stanąć oko w oko z Chrystusem. Mało, trzeba się rzucić przed Nim na kolana i żebrać: „Jezusie, zmiłuj się nade mną, daj, abym przejrzał”. Wielkiej pokory i wielkiej ufności nam tu potrzeba. Wtedy dopiero miłosierdzie Boże oczy temu biedakowi otworzy.

Głuchoniemy, co to za biedny człowiek. Z nikim się porozumieć nie może, każdy stroni od niego, sam dla siebie i dla drugich jest ciężarem.

Ale jest jeszcze i duchowa głuchota i niemota, na którą mało zwraca się uwagi, która nawet mało kogo razi. Człowiek żyjący nie tylko w świecie, ale całą duszą tym światem przejęty, tak nieraz potrafi stępić swe ucho duchowe, tak nawet znieczulić, że nie słyszy i głośnych drgań głosu sumienia, które go nawołuje i wzywa do równowagi. Człowiek, który w języku jest nieopanowany, który jak koło młyńskie miele wszystko, co mu się nasunie, traci powoli głos na rzeczy Boże, nie zna „dialektu Bożej miłości”, jak pięknie powiada ks. abp Teodorowicz. I cóż z tego, że mówi wiele językiem głośnym, bardzo wymownym, ale jest niczym i nie może i nie umie mówić o rzeczach wyższych, Bożych. Nawet z czasem i słyszeć nie chce słowa Bożego, gdy przyjdzie do kościoła, to łowi tylko słowa, sprzyjające jego miłości własnej, ale w treść, w znaczenie istotne kazania nie wnika. Tu potrzeba także cudu Boskiego miłosierdzia, aby ten głuchoniemy duchowo usłyszał głos Boży i zechciał mu odpowiedzieć.

Czy usłyszysz go w zgiełku świata, w gronie swych znajomych? Czytamy w Ewangelii, że Chrystus chcąc uzdrowić głuchoniemego wziął go na stronę od rzeszy.

A więc odsunięcie się, ciszy, samotności na to potrzeba. Łatwiej teraz zrozumiemy myśl Bożą w postępowaniu z nami, dlaczego to Pan Bóg odsunął od nas nawet tych najdroższych i najbliższych sercu naszemu i zostawił nas w osamotnieniu. Dziwne to dla rozumu ludzkiego, nieraz niepojęte, ale cudowne w swych skutkach są drogi Opatrzności i Miłosierdzia Bożego względem nas.

MODLITWA

Matko Miłosierdzia Bożego, Któraś na tym miejscu, uciekającym się do Ciebie wzrok, słuch i mowę utraconą wracała, uproś nam, kornie u stóp Twoich się ścielącym, tę łaskę u Syna Twego Najdroższego, byśmy nigdy oczu nie zamknęli na cuda Miłosierdzia Bożego względem nas. Abyśmy chętnie szli za głosem nawołującym nas do życia lepszego i zawsze śmiało wiarę naszą wyznawali, z zamięłowaniem słowa Bożego słuchali i chętnie je drugim podawali.

Otwórz oczy, o Matko Bolesna, biednym grzesznikom, aby poznali, w jak wielkim niebezpieczeństwie żyją i aby zechcieli usłuchać głosu Bożego, który ich do pokuty wzywa. Otwórz im usta, aby w kornej spowiedzi wyznali szczerze swe grzechy i odtąd życie swe zmienili, a my Cię za to chwalić nie przestaniemy.

Ojciec nasz ... 10 Zdrowaś Mario ...

O Maryjo, Matko moja ... (modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień ósmy

Zdrowie powraca

Jak ongiś do cudownej sadzawki Betsaidy, tak tutaj ze wszystkich stron spieszyli chorzy rażeni rozmaitymi chorobami, żebrząc u Matki Bolesnej powrotu do zdrowia. I nie zawodzili się. Świadczą o tym liczne wota, które z wdzięczności zawieszano na jej ołtarzach. Świadczą o tym dawne zapiski o cudach i łaskach, które się tu działy. Wprost nie było prawie choroby, której by ta cudowna Lekarka nie leczyła. Weźmy pod uwagę bodaj parę przykładów:

1. Gruźlica

Elżbieta, córka pana Marcina, Przysiężnego Jarosławskiego, osiem lat na suchoty chorowała. Nie pomogły żadne zabiegi, żadne lekarstwa, pomogło jednakże nabożeństwo do Matki Najświętszej, przybyła tutaj do Jej świątyni, odprawiła spowiedź, przyjęła Komunię świętą i zaraz poczuła znaczne polepszenie zdrowia (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, 1668, Łaska 433).

2. Ciężkie zranienie

Dwóch służących pana Suchorabskiego pokłóciło się ze sobą o rękawice. Od słowa do słowa przyszło do szabli. Jeden z nich, Mikołaj Dymiński, został ranny silnym cięciem w głowę aż do mózgu. Cały dzień leżał nieprzytomny, a przez kilka tygodni mówić nie mógł. Przywołany ksiądz na śmierć go dysponował, a stolarz już dla niego trumnę zrobił. Cyrulik, który koło niego chodził i maści rozmaite mu przykładął, poradził jego matce, aby go ofiarowała do cudownego miejsca Matki Bolesnej w Jarosławiu. Idąc za jego namową zamówiła mszę świętą na jego intencję i świece tam posłała. Na cudowny skutek modlitwy niedługo trzeba było czekać. Zdrowie poczęło mu się poprawiać, a nieza długo i sam tutaj przyszedł, aby złożyć podziękowanie za cudowne uzdrowienie.

3. Choroba serca

Pani Zofia Wysocka tak ciężkich doznawała ataków sercowych, że była bliską już śmierci.

Ostatnie sakramenty przyjęła i gotowała się już na ostatnią chwilę. Ktoś z otoczenia poradził jej, ażeby się zwróciła z ufnością do Matki Najświętszej, a zdrowie zostanie. Zaraz zamówiła mszę świętą i świece do Jej ołtarza obiecuje posłać. Wkrótce potem zdrowie jej wraca, ataki ustają, a ona z wielką wdzięcznością przychodzi tu Jej dziękować (1605, Łaska 48).

4. Chore nogi

Pewna niewiasta z Przygodzia jarosławskiego, nazwiskiem Regina Sklarzewiczowa, zachorowała na nogi tak dalece, że nawet o kulach chodzić nie mogła. Niewiele myśląc o rozmaitych lekarstwach, które jej ofiarowano, udała się z całą ufnością pod opiekę Matki Najświętszej na tym cudownym miejscu. Nie czekając na polepszenie, a nie mogąc iść sama pieszo, ani nawet jechać na wozie z powodu wielkich cierpień przy każdym wstrząśnięciu, wlec się na saniach kazała do Jej świątyni. Rzecz cudowna, gdy ją tylko na cmentarzu kościoła Panny Maryi złożono, poczuła się na tyle silną, że mogła o kulach do kościoła się udać. Po spowiedzi i Komunii świętej bóle znacznie się zmniejszyły, bez kul obeszła cały kościół i odtąd zdrową została. Na pamiątkę swego cudownego uzdrowienia zostawiła kule na ołtarzu Matki Najświętszej i nie przestała wielbić Jej i rozpowiadać wszędzie o łasce, jakiej tutaj doznała (1668, Łaska 427).

5. Paraliż

Paraliżem był rażony pan Kazimierz Śladkowski. Ani ręką ruszać nie mógł, twarz miał skrzywioną i mowę odjętą. Z trudem tylko dał znać otoczeniu, żeby go ofiarowano do Najświętszej Panny Bolesnej w Jarosławiu. Skoro to uczyniono, tegoż prawie momentu wrócił całkowicie do zdrowia. Cóż dziwnego, że chwalił odtąd głośno Matkę Najświętszą (1686, Łaska 577).

6. Chorego kapłana uzdrawia.

Dawno już temu, bo jeszcze w roku 1420, na miejscu, gdzie dziś wspaniała świątynia Najświętszej Maryi Panny, stała mała drewniana kapliczka z cudowną figurą Matki Bolesnej. Ludzie garnęli się do niej ze wszystkich stron i dlatego w domku obok kapliczki zamieszkał kapłan dla obsługi wiernych. Razu pewnego zdarzyło się, że kapłan ten ciężko zachorował i nie mógł już biednemu ludowi pomagać. Sam pomyślał o Ostatnich Sakramentach i przygotowaniu się należytem do zbliżającej śmierci. Nie zapomniał też o Matce Najświętszej, polecając się Jej opiece i prosząc, jeśli jest Wola Boża, aby mógł jeszcze służyć Jej przy tej kapliczce i biednemu ludowi przychodzić z pomocą. Gdy wyzdrowieje, zaśpiewa Jej pięknie mszę świętą. Też nocy widzi Ją we śnie, słońcem przyodzianą, z księżycem pod nogami i słyszy Jej słowa: „Wstań, a coś obiecał, wypełnij, i coś widział, ludziom opowiadaj”. Co była za jego radość, gdy się obudziwszy, poczuł się tak silny, że mógł stanąć u ołtarza Matki Najświętszej i mszę świętą zaśpiewać! Ludzie nie mogli się nadziwić i z radości płakali i wszyscy cisnęli się do stóp jego. Nie dość mu było opowiadać wszystkim, co Matce Najświętszej zawdzięcza, ale aby pamięć o tym zdarzeniu nie zginęła, kazał wymalować obraz Matki Boskiej cały w słońcu tonący, a księżyc pod Jej nogami, a poniżej umieścić swój własny portret. Już odtąd do końca życia nie odchodził od tego miejsca, a po śmierci z polecenia jego pochowano go przy drzwiach kapliczki, aby bodaj prochy jego jeszcze chwaliły Matkę Najświętszą po wszystkie czasy.

ROZMYŚLANIE

Złożony ciężką chorobą, przychodzę do Matki Najświętszej zebrać o zdrowie dla siebie i dla osób mi drogich. Ta choroba ogromnie mi dokucza, tak mi źle z nią, że życie mi obmierzło. Co bym ja dał, aby to zdrowie utracone na powrót wróciło. Już bym je wtedy więcej cenił i uważał, aby go nie stracić.

Zupełnie słusznie rozumują, gdyż zdrowie to skarb wielki, którego Pan Bóg udziela człowiekowi, aby go użył na dobro dla siebie i dla drugich, a którego nigdy lekceważyć nie wolno.

Ale czy ja zastanawiam się nad tym, że zdrowie ciała to jeszcze nie jest wszystko, o co zabiegać winienem, że obok ciała jest jeszcze i dusza, a jej zdrowie i czerstwość stanowi właściwą wartość człowieka?

A ta dusza podobnie jak i ciało podlega rozmaitym słabościom. Ona już z natury swej skażonej grzechem pierwotnym jest skłoną do złego, a często bardzo jeszcze przez osobiste, powtarzające się grzechy, wpada w stan chorobliwy, bardzo dla siebie szkodliwy, a dla otoczenia bardzo przykry.

Są suchotnicze dusze, które na pozór, jak to często u gruźlików bywa, mają dobry wygląd, a przecież życie ich wisi na włosku. To stan letnich, obojętnych katolików. Im się wydaje, że wszystko jest w porządku. Nie zdają sobie sprawy z tego, że Bóg ich sądzić będzie nie tylko z tego złego, które popełnili, ale i z zaniedbania tego dobrego, które mogli zrobić, a nie zrobili, gdyż nie pokochali Boga z całego serca i duszy, jak to im było nakazane. Im koniecznie potrzeba by zdrowego powietrza, myśli wyższych, częstego odżywiania się Boskim pokarmem Eucharystycznym i ruchu praktyk religijnych, a przyszliby do zdrowia.

Są dusze, których serca są chore. Słabe serca, które w życiu kierują się tylko uczuciem, a nie idą za zdrowym rozsądkiem. Wiele w ich życiu upadków, często sprzeniewierzają się prawu Bożemu, wielokrotnie zdradzają prawa miłości Boga i bliźniego.

Są jeszcze serca twarde, ciasne i ogromnie małe, które poza sobą nikogo kochać nie umieją. Im potrzeba by również transfuzji Krwi Chrystusowej, która by zatruła w nich złe skłonności, a zaprawiła ich serca Bożą i świętą miłością.

Są i nogi ubezwładnione dla sprawy Bożej, którym lenistwo, wygodnictwo nie pozwala poruszać się, kiedy ich głos Boży wzywa do świątyni, czy na mszę świętą, czy do sakramentów.

Są i ręce chore, które się zacieśniają, kiedy chodzi o wsparcie bliźniego, albo znowu wyciągają się po krzywdę drugiego. O, ileż tych chorób duchowych, któż je zliczy?

Ileż i ja sam mam ich w sobie? Tylko to moje największe nieszczęście, że sobie je lekceważę. Mało analizując swoje myśli, badam moje słowa i czyny. I skutek ten jest przerażający, że wszyscy znają moje słabości, a ja sam nic sobie z nich nie robię, bo ich nie widzę. Dopiero rażące upadki otwierają mi oczy, ale i to tylko na chwilę, aby potem znowu ulegać swym słabościom.

O, Boże, jakżeś Ty cierpliwy na moje upadki. Nieraz długie lata czekasz i wyciągasz ku mnie miłosierne ręce, a ja niewdzięczny, zaślepiony, nie uciekam się do Ciebie.

Zastanowię się nad sobą, która z wymienionych, lub może inna jest moją główną chorobą duchową, lub która może z nich mi zagraża? Zbadałem, jakie są jej objawy, jakich użyć lekarstw duchowych, aby wyzdrowieć. Pierwszym, to poczucie swej nędzy. Trzeba widzieć swe wady i chcieć się z nich poprawić. A drugim, najważniejszym, nieodzownym, śpieszyć do Boskiego Lekarza w sakramencie pokuty, i tu jasno, nic nie owijając, przedstawić stan swej duszy, a potem w kornej modlitwie polecić się Matce Najświętszej, prosząc, aby Ona obmyła łzami swymi rany naszej duszy i Jezusowi je przedstawiła. Tak czynić trzeba często, i to wielokrotnie, bo inaczej grozi powrót ciężkiej i śmiertelnej choroby duchowej, z której już trudno byłoby nam powstać.

MODLITWA

O Matko Najboleśniejsza, do Ciebie zwracamy się z gorącą prośbą, abys uzdrowiła nas z ciężkich chorób, które nas trapią. W domach naszych smutek, bo nie ma zdrowia. Tyś, o Panno

Maryjo Bolesna, na tym miejscu Twym ukochanym, przez wieki całe przynosiła cudownie zdrowie liczny kalekom. Spójrzij i na nas cierpiących swym miłosiernym okiem i okaż miłosierdzie nad nami. Daj nam jeszcze zdrowie, abyśmy mogli spełniać swoje obowiązki.

Ale jeszcze więcej błagamy Cię, i to przez Mękę Twego ukochanego Syna, dopomóż nam, abyśmy powstali z naszych duchowych słabości, które nas trapią, a za które słusznie kary ponosimy. Przyszekamy Ci, że więcej odtąd i troskliwiej dbać będziemy nie tylko o zdrowie ciała, ale przede wszystkim o zdrowie dusz naszych. Usuniemy to wszystko, co grozi nam zgubą i jest obrazą Bożą, a wprowadzimy do domów naszych życie lepsze, pełne cnót chrześcijańskich i Twej wiernej służby.

Ojciec nasz ...

10 Zdrowaś Mario ...

O Maryjo, Matko moja ... (modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).

Dzień dziewiąty

W rozmaitych utrapieniach pociesza

Ogień to straszny żywioł wszystko niszczy, co tylko napotka. Jeszcze małą isierkę zgasisz, ale kiedy powstanie pożar i wszystko domostwo zajmie, trzeba chyba cudu, aby wyjść cało.

1. Takiego cudu doznała pewna mieszcza z Przeworska, pani Kozdrowiczowa. Służąca, jak to często bywa, przez nieostrożność zapuściła ogień w piekarni. W jednej chwili cała piekarnia stanęła w ogniu. Mniejsza jeszcze o nią, ale tuż obok stała drewniana szopa ze składem płótna wartości kilkunastu tysięcy. Jak tu ratować, kiedy ogień wiatrem pędzony już ją całą otoczył. Nie wiedząc, co czynić, wpada owa nieszczęśliwa kobieta do izby, gdzie się znajdował obraz Matki Boskiej Jarosławskiej i przed nim padając na kolana z płaczem wielkim poleca tej przemożnej Pannie Miłosierdzia domostwo i cały swój dobytek. Pełna ufność nic nie każe wynosić z owego budynku, tylko się modli coraz gorliwiej. A tu, jakby jakąś cudowną ręką odsunięty, wiatr skierował się w inną stronę. Wkrótce uspokoiło się i budynek został uratowany. Było za co dziękować, toteż przybyła tutaj składając Matce Najświętszej srebrną tabliczkę na wieczną pamiątkę łaski, której doznała (ks. Jan Kwiatkiewicz SJ, 1668, Łaska 433).

2. Nie mniejszym niebezpieczeństwem od ognia jest woda, która kiedy się nasroży, z człowiekiem nie żartuje, ale często życia go pozbawia. W takiej nieszczęsnej przygodzie znalazła się biedna wdowa, Jadwiga z Wietlina. W czasie wielkiej powodzi szła brzegiem Sanu do Jarosławia. A tu nagle brzeg się usunął, a ona runęła w głębie wody. Ratowała się jak mogła, ale widząc, że tylko moc Boża może ją od śmierci uchronić, wezwała pomocy Matki Najświętszej. I zaraz, chociaż pływać nie umiała, popłynęła na dwa staje ku brzegowi. Daleko było jeszcze do brzegu, ale ludzie ją zauważyli, głośno ją zachęcali, aby nie ustawała, ale płynęła coraz dalej. A tu sił jej już brak i czuje, że się zanurza i śmierć jej grozi niechybna. Z głęboką teraz ufnością zwraca się sercem całym do Matki Boskiej Cudownej w Jarosławiu. Nagle bałwany wody jakby na rozkaz Panny Przemożnej pochwyciły ją w swe objęcia, i zamiast ją pochłoniąć, na brzeg ją wyrzuciły. Ludzie z radością ją witają, a ona krzyżem pada na ziemię, dziękując Bogu za wybawienie, a powstawszy śpieszy do świątyni Najświętszej Panny Maryi i tu ze łzami składa Jej dzięki, opowiadając szeroko, jaka ją przygoda spotkała.

3. Ani się spodział, kiedy się znalazł w niebezpieczeństwie życia. Tu nie ogień ani woda, ale ludzka złość omal go życia nie pozbawiła. Do dworu pana Skrzetuskiego w Rokietnicach w górach milę za Jordanowem wybrał się w odwiedzin do brata swego Stanisława, służącego, Andrzej Drozdowski. A tu nagle o północy trzydziestu pięciu rozbójników na ten dwór napadło. Samego właściciela porabiali i służącego, Stanisława, który w obronie swego pana stanął, zabili. Andrzej, brat jego, uciekł na ganek i tam się schował. Będąc w ciężkiej opresji przypominał sobie, co słyszał o cudach Matki Boskiej w Jarosławiu. Jej się gorąco polecił, czyniąc jej rozmaite śluby. Zauważyli

jednak rozbójnicy, że ktoś się w ganku zamknął, poczęli przeto trzykrotnie do niego się dobywać, ale bezskutecznie. Nie dali za wygraną, skierowali strzelby i chcieli go zastrzelić, ale proch nie dopisał i zamiast kul iskry poczęły się sypać. A on w ukryciu będąc polecił Panu Bogu swą duszę, gorąco się modląc do Matki Bożej. Tak przez półtorej godziny z nimi się borykał i był bliski śmierci. Całą noc plądrowali, rabowali i niszczyli dwór, a do niego się nie dostali. O świcie, kiedy nareszcie odeszli, on wyszedł ze swej kryjówki, rzucił się na ziemię, dziękując Panu Bogu i Matce Jego Najświętszej za cudowne ocalenie. A przyszedłszy do domu, publicznie i głośno opowiadał, ile łask otrzymał za wezwaniem na pomoc Najświętszej Panny w Jarosławskiej Ziemi.

4. Nawet i w domu własnym nie jest człowiek bezpieczny. Doświadczył tego na sobie pan Grzegorz Mańkiewicz. Byłby życiem przypłacił, gdyby nie cudowna opieka Matki Bożej Najświętszej. W sam dzień Bożego Narodzenia, po wysłuchaniu mszy świętej w kościele Najświętszej Panny Maryi powrócił do domu i wysłał swych ludzi na dalsze nabożeństwa. Po obiedzie spoczywał spokojnie w dolnej izbie. Wtem około godziny trzeciej po południu stał się straszny wypadek. Powąła na wyższym piętrze zawaliła się i przebiła dolne sklepienie. Pan Mańkiewicz widząc, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi jego życiu, że wprost nie ma dla niego ratunku, z całego serca zawołał: „Matko Bolesna, ratuj!” Rzecz dziwna, spadające rumowisko całego go obsypało, a nic mu nie uszkodziło, chociaż dwoje ludzi dorosłych i jedno dziecko w tej samej izbie zostało na śmierć zasypanych. Poznał, że to tylko cudowna opieka Matki Najświętszej to sprawiła, dlatego też z sercem przepełnionym wdzięcznością przybył tutaj, aby Jej za to złożyć dziękczynienie.

5. Stefanowicz, kupiec lwowski, okradziony na jarmarku w Jarosławiu na trzy tysiące złotych polskich szuka ratunku u Maryi, dając na mszę świętą przed Jej ołtarzem. Ledwie wyszedł z kościoła, spostrzega pod murem kościelnym złodzieja, liczącego jego pieniądze. Pochwycono go, pieniądze odebrano i właścicielowi oddano. Warto było mu przyjść do tej świątyni i swoją niedolę Matce Najświętszej polecić.

6. Pewna rodzina znalazła się w skrajnej nędzy. Mąż urzędnik zachorował ciężko, stracił posadę, nie było go za co leczyć, a nawet w razie śmierci, pogrzebać. Zostali bez żadnego utrzymania. Jedynym jeszcze ich majątkiem była polisa asekuracyjna, której nikt nie chciał nabyć, uważając za przepadłą. Kiedy jednak u ludzi nie znalazła pomocy, pośpieszyła stroskana kobieta do Matki Najświętszej Bolesnej, przyrzekając złożyć Jej srebrne votum, jeśli w tej biedzie ktoś ją poratuje. I niedługo czekała, znalazł się człowiek, który ową polisę nabył, dawał im miesięczną pensję, a kiedy mąż umarł, opłacił wszystkie koszty, a nawet wystarał się o premię asekuracyjną i oddał ją na ręce biednej wdowy na jej utrzymanie. Oto jak Matka Najświętsza przybywa na pomoc tym, którzy się do Niej z ufnością uciekają.

7. Ciekawy wypadek zdarzył się w tej świątyni w roku 1562. Trzech złodziei wybrało się do kościoła, aby cudowną statuę Matki Najświętszej ograbić z klejnotów, jakie pobożność wiekowa złożyła Jej w darze. Słyszeli oni, że już wielokrotnie przedtem rozmaici złoczyńcy tutaj się zapędzali, ale im się nie udało. Nie dali za wygraną. Postanowili zaryzykować. Wyrąbali przeto w nocy dziurę w drzwiach kościelnych i przedostali się przez nią do wnętrza. Weszli na ołtarz Pański i swymi świętokradzkimi rękoma zdarli wszystkie największe kosztowności. Obladowani nimi, pewni siebie, że sprawa jak najlepiej się uda, wracają tą samą drogą, którą weszli. W jakimś zaślepieniu powsadzali przez pośpiech wszyscy głowy do otworu w drzwiach i tak utkwili. Próbuja na wszystkie strony wydostać się, ale na próżno. A tu już świta i grozi niebezpieczeństwo, że mogą być schwytani. Dopiero teraz zrozumieli grozę swego położenia i co więcej, ohydę zbrodni, jakiej się dopuścili. Zaczęli się modlić do Matki Najświętszej, aby im uprosiła łaskę przebaczenia. A kiedy w następny dzień ludzie zgromadzili się na ranne nabożeństwo i zobaczyli ich na wpół żywych, ale skruszonych za swe nieczne czyny, zamiast ich ukarać, wypuścili ich na wolność, aby

nie sprzeciwiać się miłosierdziu Matki Najświętszej, która przez to ich upokorzenie chciała ratować ich dusze (Kronika zakonna z roku 1908, str. 91; ks. Jan Kwiatkiewicz, 20).

ROZMYŚLANIE

Kiedy rozważam łaski i dobrodziejstwa, które spłynęły z tego miejsca cudownego przez szereg wieków na stroskanych czcicieli Maryi, wtedy nasuwają mi się poważne myśli, nad którymi trzeba mi się głębiej zastanowić.

1. Matka Najświętsza to Pani Wszechpotężna, która nie tylko zna nędzę ludzką, nie tylko może i chce, ale naprawdę wyprasza u Syna Swego pomoc garnącym się do Niej. Ona jest Pośredniczką wszystkich łask, jakie Bóg ludzkości rozdaje. O tym nigdy zapomnieć mi nie wolno.

2. Miarą łask rozdawanych jest bezsprzecznie w pierwszym rzędzie najmeńsza i zarazem dla nas najlitościwsza Wola Boża, która każe nam modlić się i w ten sposób wyjednywać dla siebie i dla drugich wiele łask. Jeśli modlitwy nasze nie zostały wysłuchane, to albo dlatego, żeśmy się źle modlili, z małą ufnością lub wytrwałością, albo grzechy nasze lub drugich stoją na przeszkodzie, albo łaska, o którą prosimy, nie jest po myśli Bożej, chociaż nam się wydaje bardzo potrzebną. Modlitwa jednak nigdy nie będzie bezskuteczną i jej opuszczać nie wolno.

3. Są miejsca cudowne, na których Miłosierdzie Matki Najświętszej szczególnie się objawia. Do nich należy, jak świadczą dzieje, świątynia Najświętszej Panny Maryi z cudownym wizerunkiem Matki Boskiej Bolesnej w Jarosławiu. Z tego rozważania płyną dla życia mego ważne refleksje:

1. Rozbudzić winienem w sobie i w drugich, na których szczęściu mi zależy, gorące nabożeństwo do Matki Najświętszej.

To znak wybraństwa Bożego. W ten sposób najlepiej zabezpieczę przyszłość moją i moich bliskich. Jak to uczynić? W którykolwiek dzień po Komunii świętej przed ołtarzem Matki Najświętszej sam lub w domu z rodziną odmówię akt ofiarowania się Matce Boskiej. Odtąd już mi o tym nie wolno zapomnieć, że do Niej należę, czcić Ją, do Niej się modlić będę. Różaniec będzie mi ukochaną modlitwą. Nie zapomnę o Jej świętach, obchodzić je będę z wielką czcią i nabożeństwem, gdzie tylko będę mógł, szerzyć będę nabożeństwo do Matki Najświętszej. Słowem wszystko, co się tyczy tej Matki mej Najdroższej, będzie mi drogim i cennym.

2. Życie moje tak urządzę, aby ono było miłym Matce Najświętszej. Za nic w świecie nie mogę dopuścić grzechu śmiertelnego, bo on rani Serce Jezusa i Maryi. Gdyby mnie to nieszczęście spotkało, zaraz przez żal głęboki i spowiedź świętą pogodzę się z Bogiem. Ale na tym nie mogę poprzestać. Życie ludzkie to ciągła walka ze złem. Wejdę do szkoły duchowej Matki Najświętszej, z której wyszło wielu świętych i pod Jej kierownictwem, mając Jej wzór życia ciągle przed oczyma, zdobywać się będę z miłości dla Niej na ciągłe wyrzeczenia. Jeśli Matka Najświętsza żąda ode mnie jakiej ofiary, nigdy Jej nie odmówię. Szczególnie umiuję cnoty Maryi, czystość, pokorę i miłość bliźniego.

3. Życie moje tak widocznie ze zrządzenia Bożego jest dziwnie związane z tym miejscem cudownym Najświętszej Panny Jarosławskiej. Tutaj od młodości prowadzono mnie, tutaj uczyłem się do Niej modlić, tutaj otrzymałem też wiele łask, czyż wobec tego nie będę się poczuwać do miłego obowiązku wdzięczności wobec tej Pani Miłosierdzia? Całym sercem umiuję tę świątynię, ten Jej miły przybytek. Tutaj nadal śpieszyć będę, tutaj prowadzić będę całą moją gromadkę, tutaj wszystko moje, i radości i prace, i znoje składać będę, aby w ten sposób, chociaż bardzo mizerny, Jej służąc tu na ziemi, mógł Ją kiedyś oglądać w chwale wiekuistej.

MODLITWA

O Maryjo, Królowo nieba i ziemi, Bogarodzico Panno, Matko Bolesna, Ozdobo Jarosławia, Pocieszycielko serc smutnych, która nikim uciekającym się pod Twoją obronę nie gardzisz, Tobie oddaję się całkowicie, polecając się Twojej przemożnej opiece. Tutaj to, na tym miejscu, u stóp Twoich, wielu nieszczęśliwych doznało u Ciebie ratunku, tu chorzy na ciele - zdrowie, smutni -

pociechę, tu grzesznicy łaskę znajdowali. Tych, którzy już szli drogą zatracenia, z Bogiem jednałaś. Tu duchowo obumarłym, życie wracałaś i dusze pobożne brałaś w swoją cudowną opiekę.

Dlatego z tą niezłomną ufnością, że mimo mej niegodności nie odwrócisz się ode mnie, uciekam się do Ciebie, prosząc, abyś mnie pocieszyła w obecnych troskach, abym podniesiony na duchu z radością w sercu mógł wrócić do domu mego. W Twoje ręce, o Matko Bolesna, oddaję wszystko, co przeżywam, wszystką biedę moją, wszystkie udręki ciała i duszy mojej. Ty bądź we wszystkich smutkach całą nadzieją moją. Broń mnie od wszystkiego złego, teraz, a szczególnie w godzinę śmierci. Wtedy, kiedy szczególnie nieprzyjaciół grozić mi będzie wiecznym zatraceniem, Matko Bolesna, ratuj mą duszę, dobądź z Twego Niepokalanego Serca siedem mieczów, poraż nieprzyjaciół moich. Wyproś śmierć szczęśliwą, abym w łasce Twego Syna Ukochanego z wielką miłością ku Tobie i z pamięcią na Twe boleści oddał w ręce Stwórcy ducha mego.

Spraw, o Matko Bolesna, abym i teraz był pod Twoją szczególną opieką, a w wieczności cieszył się oglądaniem Ciebie za łaską Syna Twego, a Zbawiciela mego, Jezusa, Który wraz z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Ojcze nasz ...

10 Zdrowaś Mario ...

O Maryjo, Matko moja ... (modlitwa jak w pierwszym dniu nowenny).